WIADOMOŚCI WĘDKARSKIE

MIESIĘCZNIK



ORGAN
Polskiego Związku Wędkarskiego

1950 Nr 12

Regulamin Sportowy Polskiego Związku Wędkarskiego

1. Regulamin niniejszy obejmuje prawa i obowiązki członków Polskiego Związku Wędkarskiego w zakresie uprawianego sportu.
2. Każdy wędkarz obowiązany jest podczas połowu mieć przy sobie ważną kartę wędkarską, legitymację członkowską, zezwolenie na sportowy połów ryb na wędkę, regulamin sportowy, oraz miarę centymetrową do mierzenia złowionych ryb; miara ta może być zaznaczona na wędzisku.
   Kartę wędkarską, legitymację członkowską oraz pozwolenie należy przedstawić na żądanie przedstawicielowi władz, dzierżawcy terenu, straży rybackiej lub też członkom PZW.
3. Wolno jest łowić tylko na wędkę. Tym samym zakazane jest posługiwanie się wszelkimi innymi narzędziami łowionymi bez wędziska, a to sieciami, więcierzami, sznurami opatrzonymi haczykami itp. oraz zabronione jest łowienie na trolling przy użyciu żywej, martwej lub sztucznej przynęty i przez holowanie tych przynęt za łodzią. Odłowy siecią mogą być dokonywane w razie potrzeby jedynie za zgodą Zarządu Oddziału Okręgowego PZW.
4. Na wodach krainy pstrąga i lipienia wolno łowić tylko na jedną wędkę. Na wodach bieżących nizinnych na dwie wędki, a na wodach stojących na trzy wędki, w tej liczbie na wodach nizinnych dopuszczalne jest łowienie na spinning za specjalnym zezwoleniem Zarządu Oddziału Okręgowego. Wędkarze młodociani mogą łowić tylko na jedną lekką wędkę bez prawa używania spinningu.
   Wędkarz udający się na połów może zabierać z sobą kilka wędek, ale używać jednocześnie może tyle, ile wskazuje powyższy przepis. Inne wędki powinny być podczas połowu opakowane w sposób nie wzbudzający żadnych podejrzeń.
5. Wędkarzowi nie wolno używać przynęt żywych ani robaków do połowu ryb na wodach krainy pstrąga i lipienia, lecz tylko sztuczną muchę o jednym haczyku bez błystek i sztucznych rybek.
   Na miejscach wytypowanych przez Koło a zatwierdzonych przez Zarząd Oddziału Okręgowego na głębokich wodach krainy pstrąga i lipienia wolno poza sztuczną muchą łowić na inne przynęty.
6. Łowić wolno ryby posiadające następujące miary minimalne:

łososia (Salmo salar)	45
troci (Salmo trutta L.)	45
pstrąga strumieni (Salmo trutta m. fario L.)	25
pstrąga tęczowego (Salmo irideus Gibb.) . .	25
pstrąga źródlanego (Salmo fontinalis Mitch) .	25
głowacicy (Salmo hucho L.)	40
lipienia (Thymallus thymallus L.)	30
sandacza (Lucioperca lucioperca L.) . . .	35
szczupaka (Esox lucius L.)	30
leszcza (Abramis brama L.)	25
certy (Abramis vimba Heck)	20
brzany (Barbus barbus L.)	30
świnki (Chondrostoma nasus L.)	20
lina (Tinca tinca L.)	20
jazia (Leuciscus idus L.)	20
klenia (Leuciscus cephalus L.)	20
wzdręgi (Scardinius erythrophtalmus L.) .	15
płotki (Rutilus rutilus L.)	15
węgorza (Anguilla anguilla L.)	35

   Wędkarzy obowiązują również miary ochronne wprowadzone w poszczególnych okręgach przez Prezydia Rad Narodowych.
7. Nie wolno łowić ryb w następujących okresach ochronnych:

pstrąg strumieniowy	od 15.IX do 15.XII
pstrąg źródlany	od 15.IX do 15.XII
pstrąg tęczowy	od 15.III do 31.V
lipień	od 1.III do 15.V
łosoś i troć	od 1.X do 1.XII

   dla odcinka rzeki Wisły od ujścia do niej rzeki Sanny do źródeł Wisły włącznie z dopływami na tym odcinku oraz dla Odry wraz z dopływami i dla innych rzek, wpadających do morza Bałtyckiego od 1.XII do 31.I. Dla połowu jesiotra obowiązuje zakaz całkowity.
8. Ryby będące w chwili łowienia pod ochroną lub nie posiadające przepisowej miary, wędkarz obowiązany jest w razie złowienia zdjąć bardzo ostrożnie z haczyka i wpuścić do wody, a w rewirach górskich możliwie do prądu. Do zdejmowania ryb z haczyka lub kotwicy każdy wędkarz obowiązany jest posiadać odpowiednie przybory. W przypadku połknięcia haczyka przez rybę, zwłaszcza przez węgorza, którą w myśl niniejszych przepisów wędkarskich winien wpuścić z powrotem do wody — haczyk należy odciąć i rybę z haczykiem wpuścić do wody. Do wody należy wpuścić nawet ryby mimowolnie bardzo okaleczone oraz niezdolne do życia.
9. Nie wolno łowić ryb na tarliskach ochronnych, w okresie ich zamknięcia oraz w odległości 50 metrów od przepustów jazów, śluz, przepławek itp. urządzeń, chyba, że właściwa władza administracji ogólnej ustali inną odległość.
10. Nie wolno sprzedawać ryb złowionych na wędkę.
11. Prawo połowu ryb może być wykonywane osobiście i nie może być przenoszone na inną osobę.
12. Wędkarz przy połowie powinien mieć koszyk, siatkę lub torbę na złowione ryby i nie wolno ryb nawlekać na druty, sznury itp.
13. Wędkarz łowiący ryby na wodach nie użytkowanych przez PZW winien również stosować się do postanowień niniejszego regulaminu. Niezależnie od tego winien stosować się także do wszystkich przepisów i zarządzeń obowiązujących dla danych terenów.
14. Każde koło określi w swym wewnętrznym regulaminie odległość jaka winna być zachowana między sąsiednimi wędkarzami łowiącymi na jednym terenie biegu wody. Na wodach łososiowatych odległość między łowiącymi powinna wynosić najmniej 150 m.
15. Koła PZW są uprawnione na terenach będących w ich użytkowaniu do ustalania w swych wewnętrznych regulaminach wyższych miar ochronnych, niż przewidziane są niniejszym regulaminem, jak również wprowadzenia zakazu całkowitego połowu lub połowu pewnych gatunków ryb.
16. W przypadkach stwierdzenia zanieczyszczeń i ewentualnie zatrucia wody, członkowie PZW winni niezwłocznie zawiadomić o tym władze Związku z równoczesnym, o ile to możliwe, dostarczeniem próbki pobranej wody i zatrutej ryby.
17. Członkowie Kół PZW winni odnosić się do siebie z koleżeńską uprzejmością, a nad wodą wspierać się i wzajemnie sobie pomagać oraz obowiązkowo okazywać sobie złowione ryby.
18. Członkom Koła, upoważnionym przez Zarząd danego koła do kontrolowania złowionej ryby, przedstawicielowi władzy i strażnikowi rybackiemu, należy po okazaniu karty wędkarskiej, legitymacji oraz zezwolenia okazać na żądanie złowione ryby, a w razie potrzeby udzielić wszelkiej pomocy.
19. W stosunku do straży i ludności nadbrzeżnej wędkarze winni zachować się w sposób nie budzący żadnych zastrzeżeń.
20. Każdy wędkarz winien bezwzględnie tępić kłusownictwo, współdziałać w tym względzie ze strażą rybacką oraz organami milicyjnymi i bezpieczeństwa publicznego.
21. Założeniem sportu wędkarskiego jest między innymi łowienie ryb na wędkę, w żadnym jednak przypadku nie ich masowe odławianie. Z tych względów uważane będzie za naruszanie regulaminu jeżeli okaże się, że wędkarz nie szuka w łowieniu odpoczynku i godziwej rozrywki sportowej, lecz ma na celu głównie masowe zaopatrzenie się w ryby.
22. Przekroczenie jakiegokolwiek postanowienia niniejszego regulaminu pociągnie za sobą nałożenie przez Okręgowy Sąd Koleżeński jednej z niżej wymienionych kar:
    1) pisemnego ostrzeżenia,
    2) zawieszenie w prawach członka na czas do 6 tygodni,
    3) wykluczenia ze Związku.

Wiadomości Wędkarskie

Rok VII GRUDZIEŃ 1950 R. Nr 12

MIESIĘCZNIK
ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO



Dnia 21 grudnia 1950 r. narody Związku Radzieckiego, narody krajów demokracji ludowej i wraz z nimi ludzie pracy na całym świecie obchodzili 71-szą rocznicę urodzin Józefa Stalina. Masy pracujące świata manifestowały w tym dniu swą miłość, swe głębokie przywiązanie i zaufanie do wielkiego nauczyciela międzynarodowej klasy robotniczej, budowniczego pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego, wodza światowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Ze szczególną siłą manifestował swe uczucia przywiązania i wdzięczności naród polski. Jemu przecież zawdzięczamy wskrzeszenie Polski wolnej, silnej i niepodległej, Polski, opartej o Bałtyk, Odrę i Nyssę. Z imieniem Stalina wiąże się historyczny przełom w stosunkach między narodem polskim a narodami rosyjskim, ukraińskim i białoruskim. Nieufność i niechęć cechowała stosunki między tymi narodami, a która była dziełem klas posiadających, zniknęła, i powstały nowe stosunki, oparte na braterskiej wieczystej przyjaźni i współpracy.

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim zapoczątkowała prawdziwą niezależność naszego kraju, zapoczątkowała erę potęgi i rozkwitu naszej ojczyzny.

Z konferencji Aktywu PZPR Okręgu Poznańskiego PZW

W dniu 17.IX.50 r. odbyła się w Poznaniu I okręgowa konferencja aktywu PZPR, zrzeszonego w PZW.

W konferencji wzięło udział 75 delegatów, reprezentujących 57 Kół PZW. 13 Kół nie przysłało swych delegatów.

W konferencji wzięli udział w charakterze gości: przedstawiciele Woj. Rady Narodowej oraz przedstawiciele Komitetu Dzielnicowego PZPR.

Konferencji przewodniczył wiceprezes Zarządu Głównego, prezes Zarządu Okręgowego PZW tow. Lipiński.

Tematem narad było zagadnienie doboru i szkolenia kadr PZW. oraz zadania, stojące przed PZW w Planie 6-letnim.

Referentami byli tow. tow. Kozłowski i Lipiński.

Tow. Kozłowski wygłosił referat na temat: „Polski Związek Wędkarski w walce o nowe kadry".

W referacie swym tow. Kozłowski naświetlił obszernie nowe cele i zadania Polskiego Związku Wędkarskiego na odcinku szkolenia kadr wędkarskich w dziedzinie organizacyjnej, wskazał na doniosłą rolę powiązania pracy kół wędkarskich z partyjnymi organizacjami terenowymi. Referent skrytykował dotychczasową działalność Kół Wędkarskich i naświetlił wnikliwie nastawienie przedwojennego, kapitalistycznego pseudo-sportowego i rzekomo apolitycznego związku wędkarskiego do robotników i ich walki o uwolnienie się spod jarzma kapitalistycznego.

Tow. Kozłowski omówił zadania Związku w Planie Sześcioletnim oraz znaczenie Planu 6-letniego w walce o pokój i postęp w świecie.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali kolejno głos: przedstawicielka WRN tow. Rowińska, przedstawiciel Komitetu Dzielnicowego PZPR, oraz delegaci tow. tow. Kaczmarek ze Zbąszynia, Kasprzyk z Gniezna, Tomaszewski z Chodzieży, Borowczyk z Trzemeszna, Krakowiak z Rogoźna, Struglński z F-ki Stalina w Poznaniu, Oporowski z Ostrowa, Himel z Mosiny i Bączkowski z Wrześni.

Po dyskusji tow. Lipiński omówił program pracy PZW na najbliższą przyszłość. W związku z przejęciem wszystkich rzek w Polsce przez Polski Związek Wędkarski przed wędkarzami staje olbrzymie zadanie — zorganizowania pracy brygad rybackich, kontroli tej pracy, zorganizowanie ośrodków zarybieniowych i podniesienie stanu rybnego naszych wód, walka z kłusownictwem, walka o czystość naszych wód, zanieczyszczanych często przez chemiczne odpływy z fabryk, coraz gęściej pokrywających nasz kraj, a przede wszystkim staje przed nami zadanie wychowania nowego, świadomego swych celów obywatela - wędkarza. I dlatego skład socjalny zarządów poszczególnych Kół Wędkarskich musi być tak dobrany, aby dawał pełną gwarancję realizacji tych wielkich zadań.

Duży nacisk położył tow. Lipiński na doniosłą rolę szkolenia wszystkich członków naszego Związku po linii organizacyjnej, powiązania pracy Kół z organizacją partyjną, podniesienia poziomu idelogicznego i fachowego wszystkich wędkarzy Okręku Wielkopolskiego.

W dyskusji padły wypowiedzi, dające dużo ciekawego materiału, który powinien być wykorzystany przez Zarząd Okręgowy w dalszej jego pracy.

A oto niektóre wypowiedzi.

Tow. Borucki podkreślił zadanie aktywu partyjnego w realizacji Planu Sześcioletniego oraz konieczność wciągnięcia do pracy bezpartyjnych członków Związku.

Przedstawiciel Szamotuł: cukrownia zatruwa Wartę i w okresie kampanii ryby wyławiać można rękami.

Przedstawiciel Koła: brak strażnika, utrudnia walkę z kłusownictwem. Brak sprzętu jest przyczyną niskich odłowów.

Przedstawiciel Stęszewa zwrócił się do Zarządu Okręgu w sprawie zwalczania rozpanoszonego na tym terenie kłusownictwa.

Nowe Miasto: brak współpracy pomiędzy wedkarzami a brygadami rybackimi.

Swiebodzin prosi o zdobycie dla PZW jeziora lubienieckiego o obszarze 90 ha, motywując swą prośbę brakiem wody na ich terenie.

Gorzow: istnieje tam dzika spółka prywatna, która odławia nie tylko „swoje" wody, ale grasuje również na wodach PZW.

Zbąszynek prosi o przejęcie kanału w Zbąszyniu od PGR dla członków PZW od mostu drogowego do mostu kolejowego. Ma zamiar wydzierżawić również torfowiska od właścicieli prywatnych.

Ostrów: staw po obszarnikach dzierżawi dwóch nie rybaków z ZSCh i ciągnie z niego duże dochody. Wartoby od nich staw ten przejąć. Proszą również o materiał na zimowe wieczory i o narybek.

Oborniki poruszają sprawę przyspieszenia pobudowania przeplawki z uwagi na tarło certy.

Wielu towarzyszy poruszało sprawę „Wiadomości Wędkarskich", które nie docierają wcale lub w bardzo małych ilościach do poszczególnych Kół.

Po dyskusji tow. Jerzy Olkowski odczytał rezolucję o włączeniu się wielkopolskiego wędkarstwa do Światowego Obozu Pokoju i wzmożenia walki o jego utrwalenie. Rezolucja została przyjęta przez zebranych jednogłośnie.

Przedstawiciel Stęszewa rzucił hasło zorganizowania na miejscu zbiórki pieniężnej na ofiary wojny w Korei. Hasło to zebrani przyjęli długo niemilknącymi oklaskami. W wyniku zbiórki zebrano sumę 3.094 złotych.

Obrady zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

REZOLUCJA

uchwalona na I Okręgowej Konferencji Aktywu Partyjnego Polskiego Związku Wędkarskiego Okręgu Poznańskiego.

My, zespół partyjny, zebrany w dniu 17 września 1950 roku na I Zjeździe Partyjnym Polskiego Związku Wędkarskiego Okręgu Poznańskiego wyrażamy swą głęboką łączność ze światowym obozem pokoju z wielkim wodzem wszystkich narodów miłujących pokój Towarzyszem Józefem Stalinem na czele.

Przyrzekamy stać wiernie na straży obrony wolności i piętnujemy bestialskie mordowanie bezbronnego ludu Korei przez amerykańskich, imperialistycznych żołdaków.

Wyrażamy niezłomną wiarę w zwycięstwo dobra nad złem, zwycięstwo Obozu Pokoju nad obozem podżegaczy wojennych, obozu wolności nad obozem ucisku i wyzysku, w ostateczne zwycięstwo Socjalizmu na całym świecie.

Niech żyje sojusz narodów miłujących pokój!

Niech żyje bohaterski lud Korei, walczący o wolność swojej ojczyzny!

Niech żyje genialny wódz światowego obozu pokoju Generalissimus Józef Stalin!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

O właściwe zorganizowanie gospodarki rzecznej

Pod powyższym tytułem ukazał się w numerze listopadowym „Gospodarki rybnej" artykuł, który podajemy w całości z uwagi na poruszane w nim zagadnienia.

„Dotychczas najmniej zorganizowaną dziedziną rybactwa słodkowodnego jest produkcja rzek i to zarówno na odcinku samej produkcji jak i od strony aparatu obrotu.

Przyczyn tego stanu rzeczy szukać należy w pierwszym rzędzie w tym, że w pierwszych powojennych latach odbudowy naszego życia gospodarczego na pierwszym miejscu należało pozostawić te działy gospodarki rybnej, które mogły dostarczyć poważniejszych ilości cennego surowca rybnego. Do tych działów należała w pierwszym rzędzie produkcja stawowa, jeziorowa oraz rybołówstwo morskie. Produkcja wód rzecznych, jakkolwiek dostarczająca rybę znacznie wyższej jakości niż np. jeziorowa, była stosunkowo nieznaczna. Produkcja ta z natury rzeczy była trudna do ujęcia w planowe ramy, a ponadto odnośnie wielkości tej produkcji istniały i istnieją po dziś dzień duże rozbieżności wyrażające się w cyfrach szacunkowych od 250 do 1.000 ton rocznej produkcji.

Gospodarkę rybną na rzekach można podzielić na trzy wyróżniające się rejony. Rejon dolnego biegu naszych rzek Wisły i Odry, rejon średniego biegu Wisły, Odry wraz z dolnymi odcinkami rzek Bugu, Narwi, Warty i Noteci oraz rejon górnego biegu rzek Wisły i Odry.

Rzeki podzielone są na obwody rybackie, które w środkowym i dolnym biegu rzek eksploatowane są w większości przez indywidualnych rybaków, dla których rybołówstwo stanowi uboczne źródło zarobków poza rolnictwem.

Nieznaczna ilość tych obwodów dzierżawiona jest przez nieliczne rybackie spółdzielnie śródlądowe oraz Polski Związek Wędkarski, który ponadto posiada w swej gestii wszystkie górskie rzeki i dopływy rzeki Odry i Wisły.

Wielkie rozsianie obwodów rybackich po całym kraju oraz duża ilość użytkowników powoduje olbrzymie trudności w gospodarowaniu i uchwyceniu przez aparat obrotu produkcji rybnej wód płynących.

Mimo tych trudności sprawa ujęcia produkcji rzecznej w ramy planowej gospodarki staje się coraz bardziej aktualna. Właściwe zorganizowanie bowiem tej produkcji umożliwi Centrali Rybnej należyte jej zaplanowanie i włączenie do planów obrotu. — Masa towarowa z tego źródła przy racjonalnie prowadzonej gospodarce może się okazać pokaźna i winna być wykorzystana w ramach planowego zaopatrzenia kraju.

Ażeby ten cel mógł być spełniony wydaje się słuszne i celowe, ażeby całość produkcji rzecznej powierzyć jedynie dwu kontrahentom. Dolne odcinki głównych rzek nadające się lepiej do przemysłowej eksploatacji winny przejąć Państwowe Gospodarstwa Rolne, które planową eksploatację tych wód mogą zorganizować w podobny sposób jak i na jeziorach. Gospodarkę na pozostałych terenach wód rzecznych winien przejąć w swe ręce Polski Związek Wędkarski, którego głównym zadaniem jest w pierwszym rzędzie organizowanie masowego sportu wędkarskiego. Związek ten ma obecnie bardzo doniosłą rolę do spełnienia. Oprócz celów gospodarczych, polegających na planowym za-



Fot. S. Koziarski

gospodarowaniu i zarybieniu rzek za pomocą sieci wylęgarni, Polski Związek Wędkarski, skupiający liczne rzesze miłośników sportu wędkarskiego, organizuje niezwykle pożyteczną i zdrową rozrywkę, jaką jest sport wędkarski, dla szerokich mas pracujących,

Sport wędkarski przestał być sportem elitarnym, jakim był w okresie Polski przedwrześniowej, dostępnym, jeśli chodzi zwłaszcza o cenniejsze tereny górskie pstrągowo - łososiowe, tylko nielicznej garstce uprzywilejowanych, lecz stał się obecnie ruchem masowym, dostępnym dla każdego.

Oprócz swej funkcji społecznej jednakże Polski Związek Wędkarski po zorganizowaniu gospodarki rybackiej na podległych sobie wodach, winien spełniać również rolę gospodarczą i powinien stać się dostawcą ryb dla aparatu obrotu. Wiele bowiem rzek nawet typowo wędkarskich wymaga, co jakiś czas przemysłowego odłowu.

W ten sposób zorganizowana gospodarka na wodach rzecznych zamiast być jak dotychczas samodzielną i oderwaną od ogólnej gospodarki rybnej dziedziną, stanie się jej pożytecznym i uzupełniającym ogniwem".

Chrońmy zanikające gatunki ryb

(Ciąg dalszy)

Rozpoczynając pod koniec sezonu wędkarskiego cykl artykułów pod tym tytułem niewielką miałem nadzieję nawiązania współpracy, a tym bardziej otrzymania materiałów czy informacji już w roku bieżącym.

Liczyłem, że dopiero wiosną i latem roku 1951 uda mi się nawiązać pierwsze kontakty i uzyskać pierwsze wyniki w postaci nadsyłanych okazów ryb i spostrzeżeń o ich występowaniu w tych czy innych zbiornikach wodnych. Tym milszą była niespodzianka.

W listopadzie 1950 r. nadeszły pod adresem Zakładu Rybactwa SGGW pierwsze listy, a także paczka, zawierająca zakonserwowany okaz sumika amerykańskiego (Amiurus nebulosus Rafinesque).

Załączone informacje były o tyle jeszcze cenniejsze, że dotyczyły występowania tego gatunku na terenie Ziem Odzyskanych, a do fizjografii rybackiej tych ziem nie mamy żadnych danych, poza skąpymi wzmiankami w rybackiej literaturze niemieckiej.

Najistotniejszym jest jednak sam fakt, że prośba o współpracę nie trafiła w próżnię, ale znalazła oddźwięk i zrozumienie wśród wędkarzy, co jest warunkiem koniecznym osiągnięcia zamierzonych celów.

Czas podsumowania wyników jest jeszcze odległy — jednak korzystając ze szpalt „Wiadomości Wędkarskich", będę w miarę gromadzenia się materiałów starał się informować o tym czytelników.

W kilku dotychczasowych artykułach opisałem szereg gatunków ryb mało znanych szerszemu ogółowi nie tylko wędkarzy, ale i rybaków zawodowych. O występowaniu i rozmieszczeniu tych ryb w wodach Polski wiemy najczęściej niewiele — a właśnie wędkarze mogą dostarczyć cennych spostrzeżeń, które poparte materiałem dowodowym (zakonserwowane okazy ryb) pozwolą określić, które z omawianych gatunków będą wymagały ochrony jako „rzadkości faunistyczne". Odnosi się to przede wszystkim do gatunków autochtonicznych (rodzimych). Spis ich jest dość długi, ale okazało się, że nie jest on jeszcze pełny. Jeden gatunek został w nim pominięty, a mianowicie głowacica (Salmo hucho Linne). Nie było to przeoczenie. Głowacica — największy drapieżnik w rodzinie łososiowatych (Salmonidae) — to ryba pospolita we wszystkich większych potokach dorzecza Dunaju. Natomiast w rzekach zlewiska Bałtyckiego jest niespotykana. Stąd należało przypuszczać, że w wodach Polski gatunek ten nie występuje. Istnieją jednak dane o stanowiskach głowacicy w Orawie, należącej do dorzecza Dunaju, a przepływającej również przez terytorium Polski. Jeśli te spostrzeżenia zostaną potwierdzone — to głowacica będzie jednym z najrzadszych składników ichtiofauny naszego kraju i winna być otaczana przez wędkarzy opieką, jaką myśliwi otaczają łosia.

Ryba ta osiąga imponujące rozmiary i wagę, nie ustępując pod tym względem łososiowi. Osobniki 20 — 30 kg nie są w Dunaju rzadkością. Ciało wydłużone, walcowate o silnie



rozwiniętej muskulaturze. Głowa duża, z potężnym pyskiem silnie uzębionym. Łuska drobna. W linii nabocznej od 180 do 200 szeregów łusek, ponad nią 18 — 20 i poniżej 20 — 24 szeregi. W płetwie grzbietowej 3 — 4 promienie twarde wyprzedzają 9 — 10 promieni członowanych.

Płetwa ogonowa wcięta. Występuje u niej wyraźna płetwa tłuszczowa.

Ubarwienie zmienne, najczęściej grzbiet brązowo - zielony, brzuch jasny ze srebrzystym połyskiem. Boki ciała czerwonawe z ciemnymi, okrągłymi piętnami.

W górę rzek i potoków nie sięga tak daleko jak pstrąg, trzymając się raczej partii głębszych. Stąd spotykana jest tylko w większych potokach. W okresie tarła posuwa się wyżej, wstępując do dopływów.

Odznacza się szybkim wzrostem, osiągając w 3-cim roku życia wagę 1,5 kg i około 60 cm długości.

Znana jest jako drapieżnik. Za pokarm służą jej strzebla, głowacz i pstrąg.. Jeszcze do tej pory istnieje mniemanie, że niszczy ona w znacznym stopniu pogłowie pstrąga. Ta zła sława datuje się od dawna, gdyż właśnie z tego powodu jeszcze w ubiegłym stuleciu zaniechano próby zaaklimatyzowania tego gatunku w dorzeczu Wisły. Jak jednak wynika z badań Kulmatyckiego, pstrąg tylko w nieznacznym procencie stanowi składnik jej pokarmu.

Wody obfitujące w ten gatunek to jedne z najbardziej atrakcyjnych terenów wędkarskich. Łowienie głowacicy na wędkę należy do najbardziej emocjonujących, gdyż odznacza się ona wielką siłą oporu i gwałtownością ataku. Złowienie większej sztuki — to zdanie egzaminu przez wędkarza z umiejętności i techniki..

Ze względu na te wysokie walory, jakie przedstawia ten gatunek dla wędkarza, warto się zastanowić, czy nie urzeczywistnić projektu z przed 70 lat — zaaklimatyzowania głowacicy w dorzeczu Wisły. Materiał zarybieniowy można otrzymać poprzez: sztuczne zapłodnienie, wylęg w aparatach i wychów palczaków.

Stosowano ten zabieg w odniesieniu do głowacicy przed wojną w Jugosławii..

W roku 1939 miała powstać wylęgarnia i ośrodek stawowy dla podchowu palczaków, celem wzmożenia pogłowia głowacicy w Czeremoszu.

Sprawa warta jest, żeby się nią zainteresować. Wymagać to będzie przeprowadzenia całego szeregu badań, gdyż nieprzemyślana aklimatyzacja może przynieść więcej szkody, niż pożytku. Można również zasięgnąć rady wędkarzy czeskich, których wody obfitują zarówno w pstrąga jak i głowacicę.

(C. d. n.) *Dr J. Zawisza*

Wykorzystujmy zimowe wieczory

Sezon wędkarski jest niezmiernie krótki!

Trwa zaledwie od maja do końca września. Wyjątkowo do pierwszych dni listopada.

W pozostałych więc miesiącach, w okresie długich zimowych wieczorów, mamy dość czasu, aby wolne od zajęć chwile poświęcić lekturze wedkarskiej i zająć się naszym sprzętem wędkarskim.

Zacznijmy więc przede wszystkim od najcenniejszego sprzętu, najbardziej potrzebującego pielęgnacji : od wędzisk, których trwałość i użyteczność uzależniona jest w głównej mierze od stopnia staranności, z jakim je traktujemy.

Zwykły nawet kij bambusowy, znajdujący się w dobrych rękach, może „pracować" długie lata, ale pod warunkiem, że posiadacz jego zada sobie tyle trudu, aby go conajmniej 2 — 3 razy do roku pociągnąć wodoodpornym lakierem i dokonać dokładnego przeglądu wędziska.

Należy więc zwrócić baczną uwagę na stan przelote skuwek, omotek i uchwytu dla kołowrotka..

Powinno się przytem pamiętać, że wędziska najczęściej ulegają złamaniu przy złączeniach. Te właśnie miejsca, jako najczulsze, powinny być pod stałą naszą kontrolą i w przypadku stwierdzenia w skuwkach pęknięć, wybrzuszeń itp., należy je natychmiast zastąpić innymi wzglgędnie, jeśli się do, należy te wady usunąć.

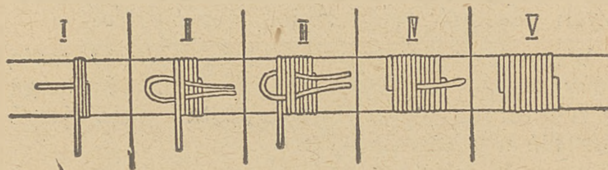
Dotyczy to również omotek, przelotek i uchwytu dla kołowrotka. Uszkodzone te akcesoria najlepiej jest usunąć i założyć nowe.

Omotki (bandaże) możemy nawinąć sami, używając na ten cel żyłki nylonowej grubości 0,10 — 0,15.

Przed rozpoczęciem nawijania należy przygotować petelkę o długości 45 cm z żyłki nylonowej, którą to pętelkę nakładamy w miejscu zakończenia omotki i owijamy ją kilkakrotnie, jak to ilustruje zamieszczony tu rysunek.

Po zakończeniu tej czynności przewlekamy koniec żyłki przez uszko pętelki i schwyciwszy za oba jej końce przeciągamy ją wraz żyłką pod omotką.

Wystający koniec żyłki krótko obcinamy.



Omotek używa się dla zamocowania przelotek jak również dla wzmocnienia wędziska w miejscach pęknięć czy nadłamań.

Po założeniu omotek również możemy przystąpić do lakierowania wędziska.

Przypominam jednak, że do lakierowania wędzisk nadają się tylko lakiery *wodoodporne.*

Stosowanie innych rodzai lakierów jest bez znaczenia, ponieważ nie zabezpieczają one kija przed zgubnym działaniem wilgoci.

Technika lakierowania jest prosta.

Najprzód więc pociągamy lakierem omotki. Dopiero po zupełnym wyschnięciu płynu na omotkach przystępujemy do lakierowania całego wędziska, poczynając od szczytówki i posuwając się w kierunku rękojeści.

Do lakierowania należy używać miękkich pędzli, pociągać niewielkie odcinki i brać małe ilości lakieru na pędzel, aby uniknąć zacieków.

Wędzisko, aby było dostatecznie zabezpieczone przed działaniem słońca i wilgoci, powinno być lakierowane co namniej dwukrotnie. !

Następną warstwę lakieru nakładamy dopiero po dokładnym wyschnięciu poprzedniej.

Jeśli chodzi o wędziska klejone, to w razie stwierdzenia poważniejszych uszkodzeń, nale-

ży oddać je do naprawy tylko fachowcowi, gdyż każdy inny, nieobznajmiony z wykonaniem takiego sprzętu, może do reszty go zepsuć.

Pożądane jest zbudowanie sobie stojaka do wędzisk, podobnego do stojaka, używanego do przechowywania broni myśliwskiej. Stojak możemy również wykonać sami.

* * *

Po przejrzeniu i odremontowaniu wędzisk przystępujemy następnie do zdjęcia żyłki lub linki z kołowrotków i sprawdzenia, czy nadają się do dalszego użytku, a więc, czy nie sparciały, względnie, czy nie posiadają uszkodzeń.

Uważne przejrzenie linek ma doniosłe znaczenie zwłaszcza, jeśli chodzi o sznury jedwabne lub konopne. To nie znaczy jednak, abyśmy mogli pominąć przy przeglądzie żyłki nylonowej. Aczkolwiek te ostatnie parcieją szybko, to tym nie mniej ulegają one najrozmaitszym uszkodzeniom w czasie łowienia na skutek zaczepów lub z powodu ostrych krawędzi pierścieni przelotek itd.

Sznury jedwabne i konopne po jednym sezonie łowieckim przeważnie nadają się do wyrzucenia. Pod tym względem nie powinniśmy robić żadnych oszczędności, jeśli chcemy uniknąć przykrych niespodzianek w czasie wędkowania.

Dokonywując przeglądu żyłek lub linek, badamy je na całej długości, aby stwierdzić, czy nie posiadają w jakimkolwiek miejscu częściowych przetarć, wystrzępień, supłów itp.

Wszystkie wyżej wymienione defekty mają duży wpływ na wytrzymałość linki i mogą w niektórych wypadkach wydatnie zmniejszyć wartość użytkową wędki.

Oczywiście, jeśli tylko część żyłki lub sznura jest uszkodzona, wówczas tę tylko usuwamy, zachowując resztę do dalszego użytku.

Nie od rzeczy będzie na tym miejscu wspomnieć o barwieniu żyłek i impregnowaniu sznurów, co również powinno być zrobione przez nas w okresie zimowym..

Ci z kolegów, którzy używają barwionych żyłek, zwłaszcza przyponów przy połowach gruntowych lub podczas wędkowania na trzy czwarte, względnie w pół wody, dokładnie się orientują, że dzięki stosowaniu przez nich farbowanych żyłek osiągają lepsze rezultaty.

Przeważnie barwi się żyłki na kolor zielony, albo kawowy, rzadziej na szary lub piaskowy.

Kolor dla żyłek dobieramy w zależności od barwy dna, przejrzystości i odcienia wody itp., na której zamierzamy wędkować.

Najpraktyczniej mieć zawsze przy sobie w czasie wędkowania przypony w dwuch kolorach: zielonym i kawowym ,czy brunatnym, które możemy dowolnie zmieniać.

Do barwienia używa się barwników wytwarzanych specjalnie do farbowania tkanin w zimnej wodzie.

Po rozpuszczeniu farbki (zgodnie z przepisem fabrycznym, który zawsze jest dołączony do barwnika), sprawdzamy najprzód intensywność koloru za pomocą drewienka i następnie dopiero zanurzamy w tym roztworze żyłkę.

Aby uniknąć w czasie tej kąpieli splątania, żyłkę przed zanurzeniem do farby nawijamy w zwoje i je zawiązujemy.

Żyłki nylonowe barwią się dość trudno i dlatego czas ich farbowania, w zależności przytem od jakości farby, trwa od 24 godzin w zwyż.

Po nabraniu przez żyłkę odpowiedniego koloru, wyjmujemy ją z farby i zawieszamy, aby wyschła.

Rozpuszczony barwnik możemy zlać do butelki, celem przechowania i ew. ponownego użycia.

Przepis na impregnację sznura jest następujący:

Do 75 g parafiny dodajemy 15 gramów wazeliny i 10 gramów wosku pszczelnego.

Po zagrzaniu na ogniu tej mieszaniny i po dokładnym jej rozpuszczeniu się zanurzamy w niej sznur.

Aby uniknąć splątania się sznura, układamy go w zwoje i wiążemy go w kilku miejscach tak samo jak żyłkę.

Po kilku minutach kąpieli, gdy stwierdzimy, że sznur dostatecznie się się nasycił, wykładamy go na papier i pozostawiamy do wyschnięcia.

Po przeschnięciu dopiero rozwieszamy go i przecieramy miękką szmatką.

Na zakończenie przestroga. Nie wolno zanurzać sznura w gotującym się roztworze, ponieważ można zniszczyć plecionkę.

J. W.

Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom z okazji Nowego Roku składa serdeczne życzenia

Redakcja „Wiadomości Wędkarskich"

Niektóre wiadomości o życiu brzany

Brzanę znają wszyscy wędkarze - sportowcy, łowiący na rzekach, a specjalnie w ich średnim biegu. Brzana, ta tak atrakcyjna ryba sportowa, będąca jednocześnie waznym składnikiem ichtiofauny pewnych rejonów naszych rzek, nie doczekała się dotychczas szczegółowego opracowania. W literaturze ostatnich dziesiątków lat nie znajdujemy dostatecznych wiadomości, by stworzyć sobie jasny i pełny obraz jej życia. A tymczasem wędkarze - sportowcy interesują się b. żywo życiem tej ryby. Interesują ich jej zwyczaje i stosunek do otoczenia, do kwestii odżywiania, rozrodu itp.; chcą uzupełnić swoje wiadomości, aby w rezultacie najwłaściwszego postępowania osiągnąć najlepsze rezultaty połowów.

Wydaje się nam słuszne przypomnienie Czytelnikom szeregu luźnych wiadomości o brzanie, ażeby urobić sobie pogląd na pewne zagadnienia jej życia.

Brzana-Barbus L., należy do rodziny karpiowatych, reprezentowanej w naszej ichtiofaunie wód słodkich przez największą ilość gatunków.

Rodzaj Barbus, dzielący się na wiele gatunków, zasiedla olbrzymie obszary, obejmujące prawie całą Europę (bez Irlandii, Szkocji i Skandynawii) Kaukaz, Turkmenię, Całą Azję, Iran i Afrykę.

W Polsce mamy dwa gatunki rodzaju Barbus. Prócz brzany występuje u nas brzanka - Barbus petenyi, licznie zasiedlająca górne granice środkowego biegu Wisły, jej dopływy karpackie i Olzę.

Brzana posiada w Polsce cały szereg nazw ludowych, różnych w rozmaitych okolicach. Wiele z nich wymienia M. Sawicki w artykule o brzanie, zamieszczonym w roczniku V „Przeglądu Rybackiego".

Brzana posiada ciało wrzecionowate brzusznie spłaszczone, o szerokim grzbiecie, głowie wydłużonej i zwężającej się przy pysku, silną partię ogonową, zakończoną dużą, głęboko wciętą płetwą.

Budowa (kształt) ryby wskazuje, że jest ona dobrym pływakiem.

Ciało brzany pokryte jest łuskami średniej wielkości.

Pysk położony dolnie, o wydatnych mięsistych wargach, otoczony czterema wąsikami, pozwala przypuszczać, że brzana dobrze sobie radzi z wyszukiwaniem pokarmu na dnie.

Budowa wewnętrzna nie odbiega od charakterystycznej dla większości karpiowatych. Przewód pokarmowy pozbawiony żołądka właściwego, typowy dla niedrapieżnych, jest dłuższy od długości ciała. W przełyku silne zęby gardłowe trzyszeregowe, ustawione wg wzoru 2 . 3 . 5 . — 5 . 3 . 2 .

Jak już wspomniano, budowa ryby wskazuje na to, że powinna ona bytować głównie na prądzie. Tak też i jest. Wszelkie wiadomości o brzanie zgodnie przyznają, że jest ona typową rybą prądową.

Wspomnieć należy, że ustalił się przed kilkudziesięciu laty podział rzek na rejony, nazwane od charakterystycznego przedstawiciela ichtiofauny. W ten sposób brzana zyskała sławę. Mianowicie nazwano jej imieniem jeden z rejonów rzeki, ogólnie biorąc — średni bieg. Tzw. „kraina brzany" charakteryzuje się dość silnym prądem, dużym przepływem wód czystych, mało zmąconych, płynących po dnie kamienistym, żwirowatym lub piaszczystym.

Nie wnikając w słuszność takiego podziału długości rzeki, podajemy charakterystyczne miejsca, w których bytuje brzana.

Spotkać ją można wszędzie, gdzie prąd jest wyraźnie zaznaczony. Jest na pełnym nurcie, odwiedza i inne części koryta, specjalnie zaś miejsca o dnie kamienistym. Miejsca przebywania łączą się ściśle z rozmieszczeniem żerowisk, te zaś zostaną omówione dokładnie dla Wisły w okolicach Warszawy.



Łowienie płoci pod lodem daje dużo emocji
Fot. S. Koziarski

Brak ścisłych i wyczerpujących danych dotyczy i kwestii odżywiania. Prowadzone w ostatnich latach (1947 — 1949) przez Zakład Ichtiobiologii i Rybactwa S.G.G.W. badania w środkowym biegu Wisły dostarczyły nowych wiadomości na ten temat.

Inż. J. Kossakowski

Wykonamy przedterminowo 2-gi rok Planu 6-letniego.

Przegląd wydarzeń

MANIFEST DO NARODÓW ŚWIATA

Po siedmiu dniach, 22 listopada br., II Światowy Kongres zakończył obrady. W ostatnim dniu obrad Kongres uchwalił Manifest do ludów świata i Orędzie do ONZ. Kongres powołał również Światową Radę Pokoju, najwyższy organ światowego ruchu pokoju.

W głosowaniu nad Manifestem i Orędziem wzięło udział 1660 delegatów. Za projektem padło 1655 głosów, przeciw 3, przy 2 wstrzymujących się od głosowania. Lista członków Światowej Rady Pokoju została zaaprobowana głosami wszystkich delegatów przy jednym sprzeciwie.

Manifest do narodów świata głosi:

„Wojna grozi ludzkości — dzieciom, kobietom, mężczyznom.

Organizacja Narodów Zjednoczonych nie spełnia nadziei narodów na zachowanie pokoju i spokojnego życia. Życie ludzkie i zdobycze ludzkiej kultury są w niebezpieczeństwie.

Narody chciałyby mieć nadzieję, że Organizacja Narodów Zjednoczonych zdecydowanie nawróci do tych zasad, na jakich została utworzona po drugiej wojnie światowej, utworzona w tym celu, aby zapewnić wolność, pokój i wzajemne poszanowanie między narodami.

Ale narody świata pokładają jeszcze więcej nadziei w sobie samych, w swej zdecydowanej postawie i w swej dobrej woli. Dla każdego rozsądnego człowieka jest rzeczą jasną, że ten, kto twierdzi, iż wojna jest nieunikniona, szkaluje ludzkość.

Czytając to orędzie, przyjęte w imieniu narodów 80 krajów na II Światowym Kongresie w Warszawie, pamiętajcie, że walka o pokój jest waszą własną najżywotniejszą sprawą. Wiedźcie, że setki milionów obrońców pokoju, zjednoczywszy się, wyciągają do was dłoń. Wzywają was do udziału w najszlachetniejszej walce, jaką kiedykolwiek toczyła ludzkość wierząca głęboko w swoją przyszłość.

Na pokój się nie czeka. Pokój trzeba zdobyć!

Zjednoczmy nasze wysiłki i żądajmy zaprzestania wojny, która dziś pustoszy Koreę, a jutro grozi pożarem całemu światu.

Wystąpimy przeciw próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii.

Wraz z 500 milionami ludzi, którzy podpisali apel sztokholmski, domagajmy się zakazu używania broni atomowej, powszechnego rozbrojenia, kontroli wykonania tych zarządzeń. Ścisła kontrola powszechnego rozbrojenia i zniszczenia broni atomowej jest technicznie możliwa. Trzeba tylko tego chcieć.

Zmusimy do przyjęcia ustaw, które karzą za propagandę wojny.

Przedstawimy posłom do naszych parlamentów, naszym rządom i Organizacji Narodów Zjednoczonych nasze propozycje w obronie pokoju, opracowane przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Migawki Mazurskie

Szumi bór mazurski. Złociste konary sosen, smukłe jak maszty okrętowe, pną się w górę, do słońca.

Szczelnie otulone zielonym płaszczem listowia szumią dęby sędziwe. Przetrwały one lata, a może stulecia.

Cicho płyniemy w poświcie budzącego się dnia, zostawiając za łódką klin sfalowanej wody. Mroczny i tajemniczy bór czernieje po obu stronach rzeczki. Przybrzeżne drzewa, podmyte bystrym prądem, pochylają się nad wodą, a zwisające gałęzie, łącząc się w splocie, tworzą arkady i tunele. Bardziej słabe nie wytrzymały walki z wodą i upadły. Ich okaleczone konary utworzyły tamy — schronisko płochliwych kleni.

Zgarbiona, jak dziwaczna maszkara, czatuje na zdobycz stojąc bez ruchu w wodzie czubata czapla. Spostrzega zbliżającą się łódź i bez zbytniego pośpiechu odlatuje wzdłuż rzeki.

Z hałaśliwym łopotem skrzydeł zrywa się w pobliżu cyranka, a kaczęta, nurkując lub tocząc się jak kulki po wodzie, z piskiem kryją się w przybrzeżnych trzcinach. Matka upada tuż przed sztabą łódki, głośnym krzykiem starając się zwrócić na siebie naszą uwagę. Ciężko, jakby była ranna, podrywa się i opada parę metrów dalej. Mani tak nas dotąd, aż uznaje, że niebezpieczeństwo grożące jej potomstwu minęło. Lekko śmiga wówczas w górę, robi ostry wiraż i szybuje z powrotem. Za chwilę słychać już spokojny jej głos zwołujący ukrywającą się dziatwę.

Wysoko, na suchej gałęzi sosny, czai się jastrząb. Z głębi lasu dochodzi trzask łamanych przez umykającą sarnę gałęzi.

* * *

Wynurzało się słońce z różowych oparów mgły, gdy wypłynęliśmy na spokojną toń jeziora.

Śmigają błystki.

Za chwilę Władek holuje szczupaka. Opornie idzie oszukany błyszczącą łyżką drapieżca wodny, władca toni mazurskich. Napięta łyżka tnie lustro wody. Krótkie wędzisko wygięte w pałąk jak sprężyna amortyzuje nieoczekiwane szarpnięcia ryby. Kołowrotek, obracany pewną ręką, nieubłaganie skraca linkę. Jeszcze jeden rozpaczliwy zryw ryby i kancerek zanurzony w wodzie zakańcza walkę.

Rzucam dużym „Heintzem". Śmiać mi się chce, gdy podciągając błystkę do łódki, widzę w pewnym momencie trzy okonki, wielkości palca, pędzące z czupurnie najeżonymi kolcami za balansującą blachą i z natarczywą ciekawością oglądające ze wszystkich stron błyszczący przedmiot.

Wyniki łowów nie są nadzwyczajne. Wzięliśmy kilka szczupaków i parę okoni. Wracamy jednak zadowoleni. Żywiczny zapach lasu, orzeźwiający powiew wil-

Siły pokoju we wszystkich krajach są wystarczająco wielkie, głos ludzi pokoju jest dość potężny, aby wspólnymi siłami nalegać na spotkanie przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju dowiódł z niebywałą siłą, że ludzie, którzy zjechali się z pięciu części świata, mimo różnicy poglądów, mogą się między sobą porozumieć, aby zapobiec klęsce wojny i ocalić pokój.

Niechaj rządy postępują podobnie, a sprawa pokoju będzie uratowana.

PRZYSPIESZYĆ WYKONANIE ZADAŃ PIERWSZEGO ROKU SZEŚCIOLATKI

Wyjątki z artykułu umieszczonego w „Trybunie Ludu“ z dn. 7.XII b. r.

Nasza klasa robotnicza walczy ofiarnie o przedterminowe wykonanie planu pierwszego roku sześciolatki. Pod przewodnictwem organizacji partyjnych załogi rabryczne przełamują trudności wzrostu, rozwijają wszystko, co nowe i postępowe, walczą z biurokracją i niedołęstwem, skutecznie demaskują i paraliżują wroga klasowego, przezwyciężają przesądy i zacofanie we własnych szeregach.

Wymownym tego świadectwem jest m. in. przedterminowe przechodzenie przez całe załogi robotnicze na nowe, mobilizujące normy w metalu.

Dzień w dzień coraz szerszą falą napływają meldunki z całego kraju o wykonywaniu planu rocznego przez całe branże i poszczególne zakłady pracy. Osiągnięcia te zawdzięczają zwycięskie zakłady pracy coraz wydatniejszemu wzrostowi uświadomienia załóg. Zawdzięczają je ogromnej pomocy, jaką udziela całej naszej gospodarce narodowej Związek Radziecki, coraz śmielszemu przenoszeniu radzieckich doświadczeń, szerokiemu rozwojowi współzawodnictwa i racjonalizatorstwa. Do sukcesów tych wydatnie przyczyniły się wspaniałe zobowiązania, którymi masy pracujące Polski Ludowej uczciły święto majowe, rocznicę manifestu lipcowego, 33 rocznicę Rewolucji Październikowej i II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Szczególnie wielkie znaczenie ma dla naszej gospodarki narodowej pomyślny przebieg wykonywania planu przez przemysł węglowy. Wiele kopalń zakończyło już roczne plany wydobycia i daje dziś nowe ponadpalnowe tony węgla — tego prawdziwego „chleba dla przemysłu“. O wykonaniu planów zameldowali między innymi górnicy z kopalń „Grodziec“, „Silesia“, im. Thoreza, „Czeladź“, „Concordia“ i innych.

W wielu gałęziach dzielnie walczą o wykonanie swych bojowych zadań hutnicy. Wykonała już plan roczny huta „Kościuszko“, huta „Baildon“ i niektóre inne huty. Towarzysze hutnicy osiągaj ąswe sukcesy dzięki coraz to lepszemu wykorzystywaniu bezcennych doświadczeń radzieckich. Tak np. stalownicy huty „Kościuszko“, którzy przeszli kurs zapoznający z metodami pracy robotników radzieckich, podnieśli przeciętny wytop stali w ciągu godziny z jednego pieca o 10,5 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W resorcie przemysłu ciężkiego zameldował już o zwycięskim zakończeniu plpanu przemysł chemiczny, przemysł elektrotechniczny i prze-

---

gotnego powietrza, a przede wszystkim niezakłócony spokój przyrody kojąco działają na nerwy.

*
* *

Łowimy dziś klenie.

Sztuczne muszki nie mają powodzenia, za to zwykły ugotowany ziemniak okazuje się doskonałą przynętą. Spore kawałki, nałożone na duży haczyk, uniemożliwiają chwytanie przynęty przez drobnicę.

Płyniemy łódkami z prądem rzeki. Na uwiązanym do linki kamieniu, zastępującym nam kotwicę, zatrzymujemy się na pewnej odległości przed zwalonymi kłodami, zatopionymi głazami lub zwisającymi nad wodą krzakami. Zachowując największą ostrożność, podpuszczamy przynętę pod te schroniska kleni. Lekkie wędziska z kołowrotniem umożliwiają dalekie rzuty. Rzadko kiedy nie nastąpi ukąszenie ryby. Przeważają średniaki, lecz nie raz trafia się piękny okaz czerwonoskrzydłego.

Teraz właśnie Janusz stanął na „kotwicy“ powyżej zatopionego konaru olchy i miękkim rzutem lokuje kartofel w miejsce, gdzie przy drzewie tworzy się wir. Ledwo widoczny z oddali spławik raptownie tonie. Ruch wędziskiem i zacięta ryba strzela do góry. Mocnym uderzeniem o wodę stara się uwolnić od haczyka. Ogromną umiejętność musi przejawić teraz wędkarz, aby nie zezwolić miotającej się rybie wbić się pod gałęzie zatopionego drzewa i jednocześnie nie przekroczyć wytrzymałości przyponu lub elastyczności kija. Niebezpieczne są pierwsze zrywy ryby. Kleń prędko traci swój nadzwyczajny wigor i wtedy daje się prowadzić do kancerka.

Mocno wygiętym łukiem wędziska, prawie poziomo nad wodą, stara się Janusz wyprowadzić swą zdobycz z niebezpiecznego miejsca na czyste koryto. Palcem, mocno przyciśniętym do tarczy kołowrotka, hamuje raptowne zrywy. Cal po calu zatacza wędzisko poziomy łuk i po chwili ryba znajduje się na środku rzeki. Teraz zadanie jest ułatwione. Jeszcze parę wypadów ryby i można zwijać linkę. Dalej idzie wszystko gładko.

Pod wieczór mamy pełne siatki tej pięknej ryby.

*
* *

Idziemy przez wioskę w stronę lasu. Janusz prowadzi na smyczy Acana. Młody pies niezbyt jest zadowolony z uwięzi, idzie więc zrezygnowany. Przechodząc koło wygrzewających się w gorącym piasku kur, oblizuje się i jednocześnie wstydliwie odwraca mordę. Przypomina mu się kara, jaka spotkała go, gdy w trosce o urozmaicenie naszego menu, udusił kurę gospodyni. Wybrał najtłustszą, za co dostał baty i przez parę godzin musiał dźwigać ją uwiązaną u obroży.

Przed nami huczy młyn wodny. Zatrzymana tamą rzeka tworzy górą rozlewisko, dołem zaś pieniąc się i kotłując mknie wartkim potokiem. Schodzimy z Władkiem w dół przy zapasowej zastawie, przez którą nadmiar wody spływa całym szeregiem niezbyt wysokich kaskad.

mysł maszyn rolniczych. Z zakładu przemysłu ciężkiego przedterminowo wykonały również plan zakłady „Ursus". Mogą się również wykazać sukcesami m. in. Zakłady Stowarzyszenia Mechaników, Fabryka Samochodów w Starachowicach. Wiele zakładów przyswoiło sobie nowe ważne dziedziny produkcji, jak np. Kraśnik.

W resorcie przemysłu lekkiego trzeba podkreślić wykonanie zadań przez przemysł skórzany, a w szczególności przez przemysł obuwiany.

O wykonaniu planu zameldował przemysł odzieżowy, wykonało plan wiele fabryk włókienniczych, meldują o swych osiągnięciach papiernicy. O wykonaniu zadań na rok 1950 zameldował cały resort przemysłu rolnego i spożywczego.

Zadania pierwszego roku sześciolatki, zrealizowały już liczne załogi budowlanych, stoczniowców, kolejarzy, marynarze naszej marynarki handlowej, pracownicy ważnego ogniwa handlu uspołecznionego — PDT.

Przedterminowe wykonanie planu przez załogę zakładu pracy, przez całą gałąź przemysłu, czy resort jest oczywiście wielkim zwycięstwem. Ale po odniesionym zwycięstwie w żadnym wypadku nie wolno wpadać w samozadowolenie i rozbrajać się. Organizacje partyjne i związkowe tych zakładów, które wykonały już plany, zmobilizują załogi, by jeszcze bardziej wzmocniły swe wysiłki, jeszcze wydatniej zaostrzyły dyscyplinę, jeszcze sprawniej z jeszcze większym sercem i oddaniem budowały naszą socjalistyczną ojczyznę.

UROCZYSTA AKADEMIA W WARSZAWIE W 25 ROCZNICĘ ZGONU STEFANA ŻEROMSKIEGO

Z okazji 25-ej rocznicy zgonu Stefana Żeromskiego odbyła się w sali Państwowego Teatru Polskiego uroczysta akademia, inaugurująca zorganizowany pod protektoratem Prezydenta RP Bolesława Bieruta ogólnopolski obchód ku czci znakomitego pisarza. W loży honorowej zajął miejsce Prezydent RP Bolesław Bierut w towarzystwie premiera J. Cyrankiewicza.

Na uroczystość przybyli członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych PZPR, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przodownicy pracy oraz świat artystyczny stolicy. Oddzielną lożę zajęła wdowa po wielkim pisarzu, Anna Żeromska, z córką Moniką.

Zagajając akademię prezes Związku Literatów Polskich Leon Kruczkowski wskazał m. in. na to, że Stefan Żeromski to jeden z wielkich, walczących humanistów naszego piśmiennictwa.

Dłuższą prelekcję o twórczości Żeromskiego wygłosił Kazimierz Wyka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Srebrzyste błyski, wytryskające z toni w kierunku spadających strumieni wody, zwracają naszą uwagę. Po bliższym przyjrzeniu się poznajemy drobne uklejki. Zdumieni oglądamy, jak biorąc rozpęd skaczą w górę na próg wodospadu, aby, ciężko pracując ogonkami, wdrapać się na najwyższą platformę tuż przed zastawą. Niektóre nie obliczyły długości skoku, spadają więc z powrotem wraz ze strugami wody, aby za chwilę ponowić próbę przesadzenia wodospadu. Przed zastawą zebrały się całe roje tych małych rybek. Dalsza przeszkoda jest nie do przebycia.

Oczarowani tymi niezwykłymi wyczynami sportowymi uklejek idziemy odpocząć przy rzece powyżej młyna.

Zarzucam wziętą ze sobą wędkę. Władek siada na pniu ściętego drzewa i, kurząc papierosa, zaczyna narzekać, więcej z przyzwyczajenia niż przekonania, na wczasowe niewygody.

— Wiesz, tęsknię za przepływanką na Narwi... — oświadcza na zakończenie. — Te klenie i szczupaki już mi się znudziły.

Chwilę spogląda na niebieską smużkę dymu z papierosa i dodaje z tęskną nutą w głosie:

— ...Wieczorem w Zegrzu ugoszczonoby nas doskonałą kolacją... A tu, stale boczek lub pasztet z puszki...

Chce jeszcze coś dodać, lecz jakiś podejrzany hałas z drugiej strony młyna każe mu zamilknąć. Słyszymy przeraźliwe gdakanie kur i szczekanie psa. Wśród kilku podniesionych głosów rozróżniamy gniewny głos Janusza: „Acan! Do nogi!"

— Tolo! Słyszysz? — trąca mnie Władek.

— Tak. Zdaje się będziemy mieli dobry obiad...

Prędko zwijamy wędkę. Śpieszymy w kierunku zamieszania, lecz zanim dotarliśmy na miejsce, wszystko było załatwione. Widzimy jak Janusz chowa do kieszeni portfel, a biedny Acan znów kroczy z kurą u obroży.

— Fe! Wstyd przynosisz rodzinie! — strofuje go Janusz.

Z poczuciem winy pochyla psina swą piękną rasową mordę, opuszcza puszyste długie uszy, a mrugające jego oczy i merdający ogon proszą o przebaczenie za małe nieporozumienie.

*
* *

Wracamy z jezior. Łódka porwana prądem rzeki płynie bezszelestnie. Stoję na sztabie i obserwuję jak spłoszona drobnica całymi stadami pryska do brzegów. Raz po raz przemyka zwinny kleń. Podrywa się pręgowaty okoń, czai się przy sitowiu, znów zrywa się i tak skokami dopada jakiejś kryjówki.

Z gęstego kobierca splątanych wodorostów wytryska raptem stado krasnopiór. Miota się w popłochu raz w jedną, raz w drugą stronę, aż znika gdzieś w gęstwinie przybrzeżnej trawy.

Woda jest płytka i przezroczysta. Widać na dnie każdy kamyczek.

Zbliżamy się do drewnianego mostku. Jest tu nieco głębiej. Przytrzymując się pokrytych zielonym mchem pali, stajemy w chłodnawym cieniu pomostu.

Komunikat Zarządu Głównego PZW

Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego PZW z dnia 26 listopada ub. r., począwszy od dnia 1 stycznia 1951 r. wprowadzona będzie indywidualna prenumerata „Wiadomości Wędkarskich".

Jednak wobec ograniczenia nakładu tego pisma nie jesteśmy w możności obdzielić wszystkich Kolegów, pragnących prenumerować ten miesięcznik.

Na skutek tego Zarząd Główny ustalił określony kontygent prenumerat dla poszczególnych Okręgów, a Okręgi ze swej strony przydzielą odpowiednie kontygenty dla każdego Koła.

Koła, w ramach przyznanego mu przez Okręg kontyngentu, winny zgłosić do Okręgu wykaz prenumeratorów według następującego wzoru: *Imię i nazwisko; Nazwa poczty; Dokładny adres prenumeratora: Wysokość sumy wpłaconej do Okręgu przez Koło.*

Wysokość rocznej prenumeraty „Wiadomości Wędkarskich" wynosi 15 zł.

Wypełniony przez Koło, według powyższego wzoru wykaz, winien być przesłany do Okręgu wraz z zebranymi pieniędzmi na prenumeratę w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 stycznia 1951 roku.

Dla akcji werbunkowej prenumeratorów Zarząd Koła winien wykorzystać mające się odbyć w styczniu Walne Zgromadzenie Koła, na którym należy podać do wiadomości zebranych treść powyższego komunikatu.

Jednocześnie informujemy, że z dniem 1 stycznia 1951 r. kolportaż „Wiadomości Wędkarskich" przejmuje „Ruch", który będzie je dostarczał imiennie prenumeratorom, według wskazanych adresów.

Ponadto Zarząd Główny zawiadamia, że w przypadku niewyczerpania kontyngentu przyznanego przez Koło — nadwyżka zostanie rozprowadzona na te Koła, które przyznany kontyngent wyczerpią i zgłoszą zapotrzebowanie na dalszą prenumeratę.

ZARZĄD



Fot. Jerzy Ludwiak

Wypoczynek nad Dunajcem

Jakaś duża ryba przemyka pod łódką. Osłaniając dłońmi oczy, nachyleni nad wodą obserwujemy dno i w niedużej odległości przy palach widzimy kilka czarnych grzbietów ryby. Siedzimy bez ruchu. Ryby podpływają bliżej, stale jednak trzymają się dna. Jesteśmy przekonani, że są to klenie, zastanawia nas jednak pewna powolność w ruchach tej ryby i mała, jak na klenie, płochliwość. Rzucamy kawałki kartofla. Ryba jednak obojętnie przepływa obok białych punkcików nęty, wyraźnie odcinających się na ciemnym tle dna.

Zbliża się pora obiadowa. Z żalem przerywamy obserwacje.

Po wyjściu z cienia upał wydaje się nie do wytrzymania. Całe szczęście, że niedługo koryto rzeczki skręca tak, że cały czas płyniemy w cieniu gęstego lasu. Musimy się śpieszyć, więc siadamy do wioseł. Obnażone ramiona rytmicznie podrywają coraz chyżej mknącą z prądem łódź.

*
* *

Po paru dniach dopiero znalazłem się znowu przy mostku. Janusz, polując na klenie, oddalił się drugą łódką w stronę jezior. Jest ciche południe, lecz zbierające się nad lasem chmury wróżą zmianę pogody.

Przypominam sobie spostrzeżone pod mostem ryby. Staję więc ostrożnie łódką przy palach i spławiam przynętę pod most. Po paru wyrzutach mam pierwsze branie. Na haczyku siedzi średniej wielkości kleń. Rzucam dalej. Po jakimś czasie zacinam znowu. Od razu czuję, że mam na wędce coś większego.

Nie mogę zbyt forsować ryby, gdyż mam bardzo lekkie i giętkie wędzisko oraz cienki przypon. Staram się nie dawać, ze względu na pale mostowe, rybie zbyt dużego pola, muszę jednak parę razy oddać trochę linki z kołowrotka. Hol utrudniony jest dość silnym prądem. Nie wiem jak długo trwała ta zabawa, lecz porządnie byłem zmęczony, gdy podbierałem koncerkiem zupełnie wyczerpaną rybę. Był to jaź. Może nie tak duży, lecz fakt, że wiąłem go bardzo delikatnym sprzętem zwiększał uczucie zadowolenia, jakie odczuwa wędkarz po pokonaniu dużej ryby.

Próbowałem łowić dalej. Zmieniałem stanowiska. Razem z Januszem, który wracał właśnie z góry rzeki, przepenetrowaliśmy wszystkie zakamarki przy palach pod mostem. Napróżno. Był to jedyny złowiony przez nas jaź.

*
* *

Wracając po skończonym urlopie do pracy, nie mogliśmy się pochwalić nadzwyczajnymi wynikami łowów, jeżeli chodzi o grube sztuki. Nie spotkała nas żadna niesamowita przygoda i jeżeli piszę te notatki, to dla podkreślenia, że dla nas wędkarzy nie jest i nie powinno być rzeczą najważniejszą złowienie masy ryb i to niejwiększych rozmiarów.

Skala przeżyć wądkarskich nie mierzy się wagą i ilością zdobytej ryby, lecz ilością i jakością wrażeń odniesionych nad łowną wodą. Tu jest granica między sportowym wędkarstwem, a zawodowym łowiectwem wodnym.

Inż. A. Żdanko

Kurs w Łopusznej

Reorganizacja wędkarstwa polskiego, dokonana w marcu br., oraz nowe zadania, które Państwo Ludowe postawiło przed wędkarstwem i jego organizacją — Polskim Związkiem Wędkarskim, zmusiły Zarząd Główny P.Z.W. do szukania takich form pracy, przy pomocy których można byłoby sprawdzić przydatność i stopień żywotności aktywu związkowego oraz ustalić możliwości wykorzystania tego aktywu w realizacji zadań określonych bardzo wyraźnie w Planie 6-letnim. Jednocześnie chodziło o to, ażeby można było akcję tę połączyć z przeszkoleniem pewnej liczby wędkarzy — aktywistów, zapoznać ich z nowym charakterem organizacji wędkarstwa i przygotować ich do zadań, które P.Z.W. realizować będzie w roku 1951.

Po dłuższych rozważaniach zdecydowano zorganizować 2-miesięczny kurs szkoleniowy we własnym domu - schronisku w Łopusznej k/Nowego Targu. Organizację kursu powierzono insp. Pawłowiczowi.

Dlaczego wybrano schronisko w Łopusznej jako miejsce kursu?

Otóż przeobrażenia, które dokonały się w polskim wędkarstwie, najdobitniej ilustruje historia schroniska w Łopusznej.

Istniał przed wojną na terenie woj. krakowskiego klub wędkarski, zorganizowany na wzór ekskluzywnych klubów angielskich, pod nazwą Polskie Towarzystwo Wędkarskie z siedzibą w Krakowie. Towarzystwo liczyło 20 członków i było organizacją zamkniętą. Członkiem klubu nie mógł być zwykły śmiertelnik. Obowiązywał cenzus majątkowy i towarzyski. Członkomi jego byli bogaci ludzie, rekrutujący się z „high lif'u" np. ksiądz biskup, przemysłowiec, bankier, wzbogacony inżynier czy adwokat. Po wybuchu wojny stosunki w P.T.W. nie zmieniły się. Można powiedzieć, że nawet lepiej zaczęło się dziać panom z P.T.W., gdyż zaczęto nawet budować własne schronisko — dom wypoczynkowy, i to właśnie w Łopusznej. Kamień węgielny założono w roku 1942, kiedy, jak głosi akt erekcyjny, „Prezydentem Rzeczypospolitej był Władysław Raczkiewicz, Naczelnym Wodzem Gen. Władysław Sikorski, a arcypasterzem arcybiskup Sapieha". Dom wybudowano z pieniędzy P.T.W. i... subwencji Generalnego Gubernatora Franka. Budowę ukończono w 1946 r.

Frank, razem z polskimi przyjaciółmi, uciekł w roku 1945, tj. w roku, w którym władzę w Polsce objął już lud polski. Stosunki w P.T.W. nie zmieniły się w dalszym ciągu.

Zbudowane schronisko posiada kilkadziesiąt pokoi, własną elektrownię, wodociąg, kanalizację i było do niedawna „własnością" panów z P.T.W. Wstęp dla wędkarzy z „plebsu" był w dalszym ciągu zamknięty.

Stan ten trwał do 19 marca 50 r. tj. do czasu walnego zjazdu delegatów wszystkich towarzystw wędkarskich.

Kurs w Łopusznej rozpoczął się w dniu 1.VII.1950 r. W dniu tym do Łopusznej przybyli inni ludzie, ci, którzy oddawna rządzą w Polsce Ludowej, mianowicie robotnicy. I gdy przy końcu 1 dnia pobytu zapytano ich, jak się czują, odpowiedzieli: Tak jak u siebie w domu.

Na kurs przyjechali i ci z Fabloku chrzanowskiego, i ci z huty Batory, maszynista PKP ze Skierniewic i wielu innych.

Te na pozór mało znaczące fakty, bo przecież są one dzisiaj pospolite w całym kraju, tam, w Łopusznej, miały swoją wyraźną wymowę polityczną. Jest niewątpliwą zasługą P.Z.W., że do tego stanu doprowadził w Łopusznej.

Wróćmy jednak do samego kursu.

Ogółem kurs trwał przez 8 turnusów od 1.VIII do 28.IX 50 r. Przeciętna frekwencja na jednym siedmiodniowym turnusie wynosiła 23 słuchaczy. Kurs ukończyło 183 członków P.Z.W., w tym 47% robotników. Struktura socjalna poszczególnych turnusów ilustruje następujące zestawienie.

Struktura socjalna uczestników kursu wędkarskiego w Łopusznej

Turnus	Data	Liczba uczestników w tym				
		Ogółem	robotników	%	prac. umysł.	%
I	1 – 8 VIII	26	9	34.6	17	65,4
II	8 - 15. VIII	27	12	44,4	15	55 6
III	16 - 22. VIII	27	11	40,7	16	59,3
IV	22 - 28. VIII	23	14	60,7	9	39,3
V	1. IX - 7. IX	25	16	64,0	9	36,0
VI	8 – 14. IX	16	3	18,7	13	81.3
VII	15 - 21. IX	19	11	57 8	8	42,2
VIII	22—28. IX	20	10	50.0	10	50,0
	Razem	183	86	47,0	97	53,0

Struktura zawodowa uczestników kursu jest dowodem, że wędkarstwo ma swych amatorów we wszystkich niemal zawodach. W Łopusznej byli górnicy, hutnicy, robotnicy metalowi, kolejarze, tramwajarze, włókniarze, rzemieślnicy, inżynierowie, buchalterzy i inni.

Program szkolenia obejmował dwa podstawowe zagadnienia:

1) Gospodarka rybacka w Polsce Ludowej:
   - — życie ryb w różnych środowiskach wodnych
   - — czas i wymiary ochronne ryb
   - — sport wędkarski i zasady łowienia na wędkę
   - — znaczenie gospodarcze rybactwa w Polsce
   - — zagospodarowanie wód śródlądowych
   - — rola P.Z.W. w zagospodarowaniu wód
   - — nowe formy gospodarki rybackiej na rzekach
2) Plan 6-letni, przebudowa wsi (spółdzielczość produkcyjna).

Czy kurs spełnił zadanie, postawione przed nim przez organizatorów? Niewątpliwie kurs w Łopusznej spełnił to zadanie.

Przede wszystkim przekonał wszystkich wędkarzy, uczestników kursu, że wędkarstwo w Polsce Ludowej służy w pierwszym rzędzie klasie robotniczej, że organizacja wędkarstwa, PZW., dąży do zapewnienia swym członkom możliwości przyjemnego wypoczynku i spełnia w Polsce poważne i odpowiedzialne funkcje gospodarcze.

Powtóre przeszkoleni wędkarze powiększą szczupły dotąd aktyw wędkarski i będą mogli być wykorzystani przy organizowaniu działalności koła P.Z.W., które, jak wiadomo, w obecnej strukturze organizacyjnej i po przekazaniu P.Z.W. wszystkich rzek, winno stać się faktycznym gospodarzem przydzielonych mu wód. Wypowiedzi uczestników kursu, które słyszeliśmy w czasie trwania kursu i których część zamieszczamy w tym numerze, świadczą, że kurs spełnił zadanie.

Znajomość struktury socjalnej oraz zawodowej uczestników kursu wskazuje, że, niestety, nie wszystkie zarządy okręgowe P.Z.W. stanęły na wysokości zadania przy doborze wędkarzy na kurs. Jak słusznie pisze kol. Wójcik z Radomska, zarządy okręgowe P.Z.W. nie-

jednokrotnie poszły po najmniejszej linii oporu i przysłały na kurs tych ludzi, którzy w danym okresie mieli urlop. W rezultacie wśród kursistów widzieliśmy ludzi, których jedyną kwalifikacją wysłania na kurs była umiejętność łowienia ryb, i to nie zawsze zgodnie z przepisami. Na usprawiedliwienie okręgu należy podkreślić, że miały one zbyt mało czasu na staranniejszy dobór. Sądzimy, że w przyszłości okręgi więcej czasu i staranności poświęcą akcji rekrutacji wędkarzy na kursy organizowane przez P.Z.W.

F. J.

WĘDKARZE O KURSIE W ŁOPUSZNEJ

WÓJCIAK EDMUND, RADOMSKO.

Z uznaniem stwierdzić należy, że w schronisku jest utrzymany wzorowy porządek i czystość. Wyżywienie smaczne i w dostatecznej ilości. Kierownictwo i personel bardzo uprzejmy, dobrze dobrany, jednym słowem — warunki wypoczynku idealne.

Najważniejszym jednak czynnikiem, potwierdzającym celowość i konieczność wczasów szkoleniowych dla wędkarzy — to wykłady inż. Paschalskiego, który nadzwyczaj interesująco omówił znaczenie PZW, zadania i obowiązki członków oraz przekazał nam wiele niezbędnych każdemu miłośnikowi tego sportu wiadomości.

Ponieważ zagadnienia sportu wędkarskiego wiążą się z gospodarką narodową, moim zdaniem szkolenie takie jest bardzo korzystne i winno być prowadzone nadal, ponieważ przygotowuje wędkarzy do zadań w dziedzinie zagospodarowania wód śródlądowych.

Wskazane było rozszerzenie godzin wykładów oraz zobowiązanie Zarządów Kół PZW do staranniejszego doboru i typowania kandydatów ze szczegó nym uwzględnieniem ludzi pracy zdolnych i z zamiłowaniem, którzy zdolni będą wiadomości te przenieść na swój teren.

Wyjeżdżając z wczasów szkoleniowych do domu wynoszę przekonanie, że aby zasłużyć na miano wędkarza, trzeba nie tylko umieć złowić większą lub mniejszą rybę, lecz uzupełnić należy uzyskane wiadomości, studiując dzieła naukowe z tej dziedziny, poznawać rodzaje wód itp.

Wykłady, aczkolwiek krótkie, obudziły we mnie zainteresowanie i postanowienie pogłębienia tak ciekawych i pożytecznych wiadomości. Pogadanki na temat spółdzielni produkcyjnych i planu 6-letniego uporządkowały i rozszerzyły posiadane przez nas wiadomości na ten temat.

KOWALSKI KAZIMIERZ

Turnus wczasowo - szkoleniowy w Łopusznej, który odbył się w dniach 8 — 15.IX 1950 r. dał możność uczestnikom, przybyłym ze wszystkich dzielnic Polski, poznania pięknych okolic naddunajcowych.

Kilkudniowy pobyt przyczynił się do nabrania zdrowia i sił do pracy, oraz dzięki zorganizowaniu cyklu odczytów prowadzonych przez inż. Paschalskiego dał teoretyczne wiadomości o życiu i środowisku życiowym ryb, jak też o sposobach gospodarki rybnej i o ustawodawstwie, związanym z zagadnieniami rybactwa zawodowego i sportowego. Uważam, że stworzenie tego rodzaju systemu szkoleniowego, połączonego z pobytem w pięknej górskiej miejscowości, zdało egzamin życiowy.

Przypuszczam, że szkolenie nie zostanie zakończone, w tym roku, gdyż na wytworzenie kadry instruktorów wędkarstwa potrzeba większego przygotowania teoretycznego i zaznajomienia z warunkami życia ryb w innych częściach kraju.

Każdorazowy pobyt mieszkańca miasta w ośrodkach szkoleniowo - wypoczynkowych wiąże go z problemami i życiem ludzi na wsi. Pogadanki prowadzone na tematy społeczne i gospodarcze związane ze wsią, udostępnią mu szybsze i bardziej bezpośrednie zbliżenie do spraw i ludzi wiejskich.

PATYK WACŁAW, POZNAŃ.

Dobrze się stało, że PZW doceniając znaczenie przeszkolenia swych członków, zorganizował wczasy szkoleniowe w Łopusznej, w tej pięknej okolicy ze ślicznym i rybnym Dunajcem.

Po wędkarskim wypoczynku nad wodą —wieczorem czekała na nas również wielka przyjemność w wysłuchiwaniu wykładów inż. Paschalskiego, który w sposób bardzo przystępny wtajemniczał nas w tajniki przyrody związane z zagadnieniami wędkarskimi. Pogadanki kierownika domu wypoczynkowego na tematy polityczno - gospodarcze uporządkowały posiadane przez nas na ten temat wiadomości.

Czystość schroniska oraz jego wyposażenie jest wprost imponujące, wzorowo prowadzone, kuchnia zaspokoiła nasze stale puste żołądki.

Chciałbym w następnym roku również skorzystać z podobnego kursu, lecz może w szerszym tego słowa znaczeniu.

DRABB ANTONI.

Jestem młodym wędkarzem, ponieważ wędkuję dopiero od dwóch lat. Jadąc do Łopusznej właściwie nic nie wiedziałem o znaczeniu ryb w życiu gospodarczym Państwa (jeżeli chodzi o ryby łososiowate), o ich życiu, rozmnażaniu i innych ciekawych szczegółach z ich życia. Wiadomości te zdobyłem na kursie i za to jestem wdzięczny Zarządowi Gł. PZW.

Po powrocie do miejsca zamieszkania będę przy każdej okazji (szczególnie nad wodą) pouczał innych wędkarzy, o rybach i ich znaczeniu w życiu gospodarczym Państwa.

Składam podziękowanie kierownictwu ośrodka za opiekę podczas tych kilku dni i życzę dalszej owocnej pracy na odcinku prac PZW.

Wspomnienie pośmiertne

W dniu 19 listopada 1950 roku zmarł nagle we Wrocławiu inż. Sergiusz Dowhyluk — jeden ze współorganizatorów Polskiego Związku Wędkarskiego.

Sergiusz Dowhyluk ukończył średnią szkołę w Radomiu i następnie wydział Leśny i Sekcję Rybactwa w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Natychmiast po oswobodzeniu od najeźdźcy kraju, rozpoczyna pracę na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, którą pełni nieprzerwanie do czasu delegowania Go do komisji, mającej za zadanie opracowanie nowej struktury rybactwa w Polsce.

Jednocześnie bierze czynny udział w Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich, a po zawieszeniu działalności tego Związku uczestniczył w opracowaniu nowych form organizacyjnych naszego sportu wędkarskiego.

Zmarły inż. Sergiusz Dowhyluk był jednym z tych, którzy kładli podwaliny nowej organizacji wędkarstwa w Polsce.

Z życia Związku

W dniu 26 listopada 1950 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego PZW na którym, między innymi, postanowiono w 1951 roku nie organizować Zarządów Oddziałów Rejonowych i w związku z tym Zarząd Główny powziął następujące uchwały: Walne zebrania Kół do czasu wprowadzenia zmian w statucie PZW winny: 1) dokonać wyboru delegatów na zgromadzenia okręgowe w i ości ustalonej dla każdego Koła przez Zarząd Główny na wniosek właściwego Oddziału Okręgowego, 2) przeprowadzić wybory do Komisji Rewizyjnej, składającej się z trzech członków i dwóch zastępców; Okręgowe Sądy Koleżeńskie mają orzekać w pierwszej instancji we wszystkich sprawach, przekazanych przez Walne Zebrania Kół lub Zjazd Okręgowy, a ponadto w sprawach, które zostały wszczęte na wniosek Zarządów Kół lub Zarządu Oddziału Okręgowego; Zjazdy Okręgowe mają wybierać Komisje Gospodarcze, składające się conajmniej z pięciu członków.

*
* *

W miesiącu listopadzie br. Prezydium Zarządu Głównego odbyło 4 posiedzenia w dniach: 6, 13, 20 i 23.

W powyższym okresie Prezydium Zarządu Głównego powzięło między innymi następujące uchwały:

Uchwalono preliminarz budżetu Związku na 1950 r.

Zatwierdzono sprawozdanie z działalności za 3 kwartał 1950 r. i plan pracy na 4 kwartał 1950 r.

Celem jak najbardziej oszczędnego gospodarowania funduszami społecznymi, postanowiono powołać Komisarza Oszczędnościowego i funkcję tę powierzono sekretarzowi Zarządu Głównego P. Głowackiemu.

Uchwalono zlikwidować Komisję propagandowo - wydawniczą. Postanowiono nawiązać ścisłą łączność z Zarządem Centralnym PGR, celem uniknięcia dwutorowości w pracach inwestycyjnych, przy rozbudowie starych i zakładaniu nowych ośrodków zarybieniowych.

Polecono Oddziałom Okręgowym sporządzenie dokumentacji technicznej dla robót budowlanych na rok 1951, w porozumieniu z inspektorami zagospodarowania wód.

Polecono inż. Kołderowi wytypowanie ośrodka zarybieniowego w widłach Wisły i Sanu.

*
* *

Prezydium Zarządu Głównego w miesiącu grudniu odbyło 3 posiedzenia: w dniach — 1, 19 i 29.

Między innymi postanowiono powołać komisję statutową w następującym składzie:

Przewodniczący — wiceprezes P. Typiak,

Zastępca przewodniczącego — W. Czermiński,

Członkowie: — P. Głowacki i A. Girulski,

Sekretarz — A. Gałecki.

Ponadto opracowano wytyczne finansowe dla Kół i Okręgów oraz schematy wydatków Kół i budżetów Okręgów oraz jednostek gospodarczych.

*
* *

Zarząd Okręgowy PZW w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 13.XI 1950 r. postanowił:

1. Członka Koła PZW — Rogoźno ob. Zielińskiego Andrzeja wykreślić z listy członków. Wyżej wymieniony łowił na wędkę ryby w dniu 17.X 1950 r. na rzece Wełnie w zakazanym terenie pstrągowym i mimo dwukrotnego ostrzeżenia przez strażników rybackich wcale na wezwania ich nie reagował, zajmując się w dalszym ciągu wędkowaniem.

2. Członków PZW — Rogoźno ob. Krzysztofiaka Józefa i Filipiaka Bernarda zawiesić w prawach członkowskich na okres 1 miesiąca za łowienie ryb na wędkę na rzece Wełnie w zakazanym terenie pstrągowym

*

Zarząd Koła PZW „Warta" — Poznań na posiedzeniu w dniu 2.X. 1950 r. postanowił wykreślić z listy członków ob. Pieczyńskiego Antoniego, członka Koła PZW „Warta", zamieszkałego w Starołęce, ponieważ wyżej wymieniony udzielił sprzętu wędkarskiego kłusownikowi dla umożliwienia mu połowu w rzece Warcie i następnie odmówił ujawnienia nazwiska tego kłusownika.

KORMORANY

Jest rzeczą nader ciekawą i oryginalną, że kormoran, uchodzący za najlepszego nurka wśród ptaków, niechętnie przebywa na wodzie i cały wolny czas od żerowania spędza na lądzie.

Nurkuje do 10 metrów w głąb i potrafi przebywać pod wodą powyżej jednej minuty.

Natychmiast po napełnieniu swego żołądka rybami wraca czym prędzej na ląd.

Weźmy dla przykładu dzikie kaczki. Ptaki te, z małymi tylko wyjątkami, całe swe życie pędzą na powierzchni wody.

Na wodzie odprawiają swe gody weselne, wojny ptasie, kłótnie. Na osłoniętych rozlewiskach żerują, wygrzewają się na słońcu i pielęgnują starannie swą pierzastą tualetę.

Odwrotnie rzecz ma się z kormoranami. Udają się one na wodę poto tylko, aby zaspokoić swój głód. Cały więc czas wolny od posiłków spędzają na stałym lądzie. Ba, nawet gniazda budują na drzewach.

Sposób układania skrzydeł przez kormorana przy nurkowaniu jest nieco odmienny, niż innych ptaków uprawiających podwodne łowiectwo.

Kormoran opuszcza się do wody z lekko uchylonymi skrzydłami, aby w ten sposób pozbyć się szkodliwego powietrza, znajdującego się pomiędzy lotkami i tułowiem, a które uniemożliwiłoby, względnie utrudniłoby przebywanie na dużej głębokości.

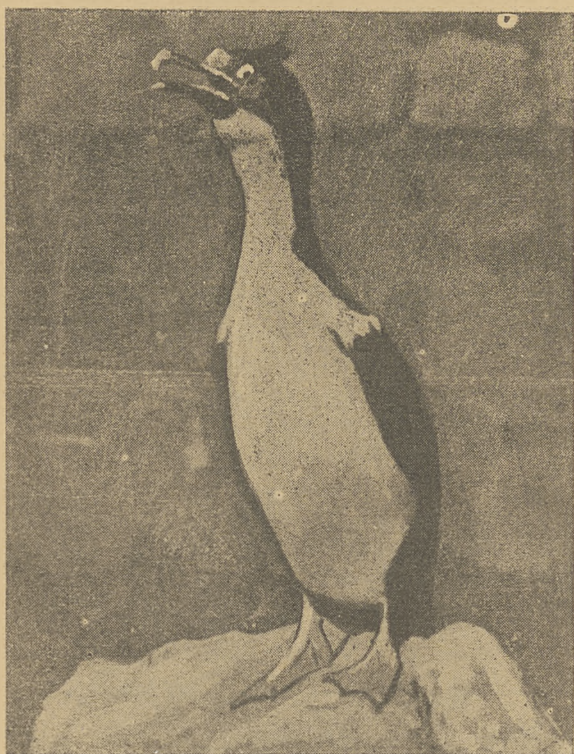
Ten manewr jest o tyle uzasadniony, ponieważ kormoran jest szczególnym amatorem ryb gruntowych, a nad wszystkie ryby przenosi węgorza.

Ptak ten posiada nie tylko dziwną nazwę niezręcznie spolszczoną z łaciny „Corvus marinus", co znaczy dosłownie morski kruk, ale odznacza się i innymi osobliwościami.

A więc, mimo, że potrafi długo przebywać pod wodą i pobiera pokarm z wody, nie posiada wcale nozdrzy.

Być może, że natura pozbawiła go rozmyślnie tych otworów w dziobie, aby ułatwić mu pracę pod wodą i uchronić przed zalewaniem przełyku.

A jednak inne ptaki nurkujące posiadają nozdrza, które wcale nie utrudniają im prowadzenia łowów pod powierzchnią wody.



Problem ten, nam wędkarzom, może wydać się błahy, jednakże dla ornitologów stanowi on do dziś dnia nierozwikłaną zagadkę.

Poza tym ptak ten niebywale interesuje się rozmaitymi dźwiękami. Szczególnie działa na niego gwizd lub ryk syreny okrętowej.

Marynarze pływający na statkach, które odwiedzają morza zamieszkałe przez te ptaki, od dawna znają dziwne ich upodobania, wykorzystując je w sposób barbarzyński. A więc, po dostrzeżeniu z oddali stada kormoranów, wprawiają w ruch syrenę okrętową i kiedy zaciekawione ptaki zbliżą się do okrętu, urządzają prawdziwą rzeź, strzelając do nich śrutem.

Giną biedne ptaki nie przynosząc myśliwym najmniejszej korzyści, gdyż mięso ich jest niesmaczne — niejadalne.

Największe znane skupiska kormoranów znajdują się w pobliżu zachodnich brzegów Ameryki Południowej.

Tam na jednym kwadratowym kilometrze gromadzi się około 560.000 tych ptaków.

A że żyją tam od wielu, wielu tysięcy lat, na brzegach tych wysepek ,powstały góry ptasiego nawozu (guana).

Cenny ten nawóz jest od 1843 roku zbierany i wywożony. Przed wojną roczna wartość eksportowanego guana wynosiła 120 milionów franków francuskich.

W Polsce można spotkać kormorany na jeziorach mazurskich oraz na Pomorzu Zachodnim.

Wśród rybaków zakorzenione jest niesłuszne mniemanie o tym ptaku i na skutek tego traktowany częstokroć bywa jako szkodnik, wyrządzający duże straty w rybostanie.

Opinia ta oparta jest na przeświadczeniu, że kormoran cieszy się niebywałem apetytem i połyka dziennie około 2 kilogramów ryb.

Zresztą dodać należy, że również i Brehm, znany niemiecki przyrodnik, popełnia ten sam błąd, przeceniając żarłoczność tego ptaka.

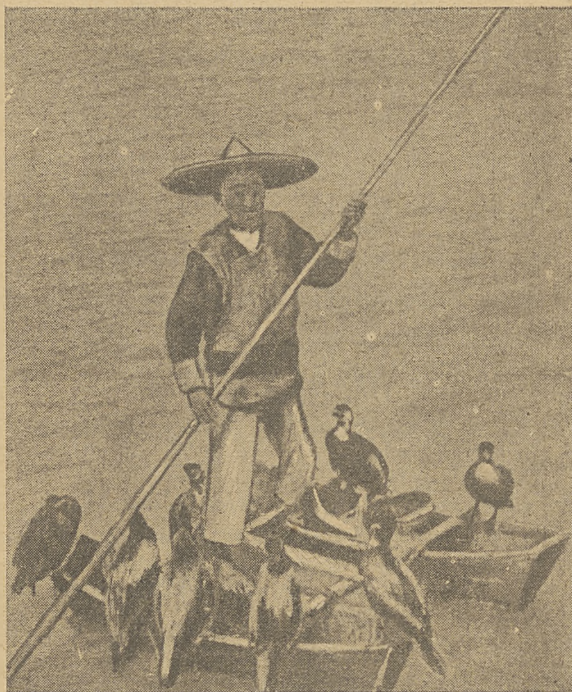
W świetle ostatnich naukowych badań ustalono, że istotnie kormoran może w ciągu jednej doby przełknąć około 2 kg ryb, ale tego nigdy nie czyni, ponieważ dla zaspokojenia całkowicie jego głodu wystarczy tylko 3/4 kg pokarmu.

Jeśli weźmiemy pod rozwagę duże kolonie tych ptaków, liczące setki tysięcy osobników, to oczywiście ilości odławianych przez nich ryb będą ogromne. Ale na szczęście żyją one w wielkich skupiskach tylko w krajach niezamieszkałych lub mało zaludnionych.

W Chinach kormoran należy od kilku tysięcy lat do ptactwa domowego i jest przedmiotem doskonale rozwiniętej hodowli.

Chińczycy podkładają jaja kormoranów pod kury i po wykluciu się — pisklęta są sztucznie podgrzewane oraz karmione papką z grochu, względnie kluseczkami, przyrządzanymi z mięsa rybiego. Po dwóch miesiącach wędrują na targ, na sprzedaż.

Gdy kormoran ukończy 9 — 10 tygodni oddawany jest do tresury.



Przed rozpoczęciem nauki obcina mu się lotki, a następnie przywiązuje się go do palika nad brzegiem wody.

Początkowe lekcje są jednostajne i nieprzyjemne dla tych ptaków.

Instruktor, po daniu sygnału gwizdkiem, chwyta uwiązanego ptaka i wrzuca go do wody. Lekcję tę przerabia cierpliwie tak długo, aż uczeń zrozumie, że na sygnał gwizdka musi natychmiast znurkować do wody.

W podobny sposób przyzwyczaja się kormorany do powrotu na ląd, względnie do łodzi. Przy zwoływaniu tych ptaków stosuje się gwizdek o innej tonacji.

Pierwszy miesiąc nauki jest przykry dla kormoranów i z tego względu, ponieważ w tym czasie są one głodzone i pokarm otrzymują dopiero po zakończeniu codziennej nauki.

Dalsze szkolenie, które trwa od 7 do 8 miesięcy, odbywa się w łodzi, przy pomocy starych, ułożonych ptaków.

Od dobrze wytresowanego ptaka wymaga się przede wszystkim, aby był posłuszny i reagował niezwłocznie na dźwięk gwizdka. Następnie, aby nurkował bez uwięzi i dobrowolnie, bez stosowania przymusu, oddawał złowioną rybę.

Pierścienie zakładane na szyje kormoranom mają charakter raczej symboliczny, ponieważ zupełnie tym ptakom nie przeszkadzają w połykaniu zdobyczy.

Kormorany należą do ptaków wysoce inteligentnych. Potrafią spośród wielu osób odróżnić ich właściciela, rozpoznać własną łódź, a nawet bronić swego pana przed napastnikami.

Do łowienia z czółna używa się zwykle od 10 do 12 sztuk, które pracują na zmianę często od świtu do nastania nocy.

W Japonii również używa się kormoranów do połowu ryb, lecz tam łowy te noszą charakter czysto sportowy, nie obliczony na zysk.

W Kraju Wschodzącego Słońca, w przeciwieństwie do Chin, wyprawy łowieckie odbywają się wyłącznie w porze nocnej, przy użyciu łodzi oświetlonych barwnymi lampionami i przy akompaniamencie muzyki.

W Europie, zwłaszcza we Francji, kilkaset lat temu wstecz, używano do połowu ryb kormoranów. Przy czym podobnie jak sokoła trzymano ptaka na dłoni, zabezpieczonej rękawicą.

Kormorany w stanie wolnym żyją do 25 lat. W niewoli, na skutek ciężkich warunków pracy i bezlitosnej eksploatacji ich sił, osiągają wiek conajwyżej 10 lat.

Kazimierz Zembrzuski

Zarząd Główny PZW zakupi komplety lub pojedyńcze numery PRZEGLĄDU RYBACKIEGO oraz wszelkie wyczerpane publikacje z działu rybołóstwa, jak i egzemplarze „WW“ sprzed 1.9.1939 r.

Oferty należy kierować pod adresem: Zarząd Główny PZW, Warszawa. Al. Jerozolimskie 51 m. 9. —

Celem ułatwienia pracy, Redakcja „Wiadomości Wędkarskich“ przypomina, że artykuły nadsyłane winny odpowiadać następującym warunkom:

1. muszą być pisane na maszynie,
2. tekst powinien być pisany jednostronnie,
3. pomiędzy wierszami winien być zachowany podwójny odstęp,
4. papier użyty do artykułów winien nadawać się do korekty piórem,
5. wysyłający winien podać imię, nazwisko i adres.



Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 m. 9a. Tel. 8-52-58 i 8-52-59. Redaktor przyjmuje w dni powszednie za wyjątkiem sobót od 17 — 18. Konta czekowe Związku Wędkarskiego: PKO — Nr. I-8276 i Narodowy Bank Polski — 113-56-55.

Wydawca — Polski Związek Wędkarski. Redaktor Józef Wyganowski

Składano i drukowano w druk. RSW „Prasa“, Al. Jerozolimskie 125 Zam. 3135. 11.XII.50 r. 2—B—11591